Wychodzi raz w miesiącu. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Numer pojedynczy 50 gr.

Abonament roczny zł. 5'80
„ ½ roczny zł. 3'00

POLSKA GAZETA LOSOWAŃ

Przedruk dozwolony tylko za zgodą redakcji i podaniem źródła.

Administracja i Redakcja: KRAKÓW, GOŁĘBIA 14. — Tel. Nr. 4527. — P. K. O. Kraków Nr. 408.723. — Adres telegr. „Szczęście".

Rocznik II. **Kraków, 1 października 1929.** **Nr. 10.**

TREŚĆ NUMERU:

IV. Ciągnienie 4% pożyczki inwestycyjnej.

Wiadomość telefoniczna z Warszawy (bez zobowiązania).

Oficjalne, pewne rezultaty ciągnienia podane będą w następnym numerze naszej Polskiej Gazety Losowań.

3 główne wygrane po Zł. 50.000 padły na następujące losy: Serja 1865 Nr. 16, Serja 8868 Nr. 13, Serja 3442 Nr. 3.

Dalsze premje: Zł. 25.000: Serja 9882 Nr. 44, Serja 9816 Nr. 9.

Zł. 10.000: Serja 7992 Nr. 42, Serja 4914 Nr. 39, Serja 3011 Nr. 39. Serja 3428 Nr. 48, Serja 3382 Nr. 50, Serja 5251 Nr. 33. Serja 4813 Nr. 13. Serja 1529 Nr. 1.

Następne ciągnienie:

Dolarówek dnia 1. XI. 1929 roku

na łączną sumę dol. 25.000

Prawo udziału w losowaniach tylko przy punktualnem wpłacaniu rat!

Płaćcie zatem natychmiast przypadającą ratę oraz ewentualne zaległości najpóźniej do **dnia 10 października b. r.**

Nie zwlekać z wpłatą — zaległości powodują utratę ewentualnej wygranej!

WYKAZ

premij, wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, a nie przedstawionych do wypłaty do dnia 2 września 1929 roku.

Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Data wylosowania premji	Wysokość premji dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Data wylosowania premji	Wysokość premji dolarowch	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Data wylosowania premji	Wysokość premji dolarowych
4730	2-V-1927	100	338014	1-III-1929	100	646303	1-IX-1928	100
19516	1-III-1929	100	341248	1-III-1926	40000	653789	1-IX-1927	100
20101	1-VII-1929	100	345796	2-I-1928	100	656649	1-III-1927	100
20375	2-XI-1928	100	349219	2-XI-1927	100	659042	1-VII-1927	100
20390	3-I-1927	100	353126	1-IX-1928	100	674433	1-VII-1929	100
24009	1-IX-1927	100	356001	1-VII-1929	100	690130	1-IX-1926	100
25381	1-III-1929	100	358932	1-III-1928	100	705955	1-VII-1929	100
25583	„	100	359438	1-IX-1928	100	712591	1-VII-1927	100
29473	2-I-1929	100	361432	2-VII-1928	100	713484	1-IX-1928	100
31174	2-VII-1928	3000	379616	1-III-1929	500	719144	1-V-1929	100
50990	1-III-1928	100	383406	2-I-1929	100	721828	„	100
55637	2-XI-1928	100	390496	1-III-1929	100	746642	1-III-1928	100
59151	1-VII-1926	100	392818	2-I-1928	100	747737	1-VII-1929	100
69026	„	100	404350	1-VII-1926	100	754278	2-I-1929	100
78413	1-IX-1927	100	406008	1-V-1929	100	766527	2-I-1928	100
79972	1-V-1928	100	406278	1-III-1929	100	769305	2-XI-1927	100
87054	1-I-1929	500	407363	1-IX-1928	100	772338	1-III-1928	500
88577	1-III-1929	100	410117	1-III-1929	100	778879	1-IX-1927	100
91382	1-IX-1927	100	425027	2-VII-1928	500	785689	1-IX-1928	100
92888	1-III-1929	100	428724	1-IX-1927	100	807053	1-III-1929	500
99684	2-I-1929	100	435499	1-VII-1929	100	808115	1-VII-1927	100
104567	1-V-1929	100	440034	1-V-1928	500	811077	2-V-1927	100
107007	1-III-1929	500	451340	1-IX-1928	100	818917	2-I-1929	1000
118345	1-VII-1929	100	479900	2-VII-1928	100	821479	1-V-1929	100
118563	1-IX-1928	100	482457	1-III-1928	100	824379	1-III-1929	100
119985	1-V-1929	100	487064	1-III-1929	100	828401	1-VII-1929	100
121373	1-IX-1928	100	497907	2-I-1929	100	843095	1-III-1928	100
134319	1-III-1929	100	509238	1-V-1929	100	844002	1-III-1927	100
136447	1-III-1928	100	513069	2-I-1929	500	846557	2-XI-1928	500
136540	1-IX-1928	100	525449	1-IX-1927	100	848914	„	100
157989	„	100	527416	1-IX-1928	100	849151	2-I-1929	100
159466	1-III-1929	100	532797	2-V-1927	1000	859726	2-VII-1928	100
170643	1-III-1926	100	534813	2-I-1929	100	859832	„	1000
177304	1-V-1929	100	540366	1-III-1928	100	860038	2-XI-1927	1000
187395	1-V-1928	100	550123	1-VII-1927	500	872611	1-V-1929	100
197283	1-III-1927	100	553878	1-IX-1926	100	875262	„	100
210726	1-III-1928	100	559649	1-III-1928	100	913547	2-VII-1928	500
216131	1-IX-1927	100	573677	1-V-1929	100	913862	„	100
224632	1-V-1928	500	581135	2-I-1929	100	917280	1-VII-1929	8000
225250	„	100	587572	1-VII-1929	100	935060	1-III-1929	1000
236446	1-V-1926	100	589277	2-XI-1927	100	939972	1-VII-1929	100
239505	2-XI-1928	100	599530	1-IX-1928	500	945909	„	1000
256846	1-III-1929	100	606780	2-I-1929	100	954270	2-XI-1927	100
277595	1-VII-1929	100	608121	1-III-1929	100	964161	2-I-1929	500
278075	1-III-1929	100	612307	2-I-1929	100	971910	1-III-1928	100
300343	„	100	614430	1-IX-1928	100	977118	1-III-1926	100
316[illegible]88	1-V-1929	1000	620356	1-V-1929	100	985509	1-VII-1929	100
320867	2-I-1928	100	637754	1-IX-1928	1000			
330364	1-III-1928	100	640203	2-VII-1928	500			

Opowiadanie oparte na faktach autentycznych.

Przy ostatniem ciągnieniu 5% pożyczki dolarowej, które odbyło się 1 września br. padła główna wygrana w kwocie 40.000 dol. na numer 66504. Posiadaczem tego numeru jest biedny pracownik hotelowy ze Lwowa, który zakupił los ten w ratach miesięcznych.

Wylosowanie to było powodem bardzo zabawnego zajścia, którem poniżej podzielimy się z naszymi czytelnikami. Najzabawniejszem jest, że cała ta historja jest rzeczywiście prawdziwą.

W uroczym miesiącu maju, roku 1928, kiedy wiosna zalała cały nasz kraj zielenią i kwieciem, zawitał do miasta B., zastępca pewnego domu bankowego, z zamiarem zaoferowania mieszkańcom tego miasta, losów premjowych, na dogodnych warunkach t. zn. płatnych w drobnych ratach miesięcznych.

Między innymi odwiedził on także swego znajomego, młodego kupca L., który przekonawszy się, że warunki są bardzo korzystne, zdecydował się do zamówienia jednego losu 5% poż. dolarowej, wręczył agentowi po podpisaniu karty zamówienia zaliczkę w wysokości 1 raty i z początkiem czerwca przekazał do banku wprost 2 ratę, poczem w niedługim czasie, bo jeszcze w czerwcu otrzymał on dokument sprzedaży. W dokumencie tym podany był numer dolarówki 66758. — Jak wszystkim naszym czytelnikom wiadomo, ma każdy nabywca losu, po otrzymaniu dokumentu sprzedaży, jeżeli wpłaca regularnie raty, prawo udziału w losowaniach i do wypłaty ewentualnej wygranej, już podczas spłacania rat.

„Zwracamy uwagę na zbliżone brzmienie numerów 66504 i 66758, żeby niżej podane zajście łatwiej zrozumieć“.

Pan L., o którym wspomnieliśmy już, płacił punktualnie przypadające raty w miesiącach: czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad i grudzień 1928 roku. Jednak bogini szczęścia w miesiącach tych zaniedbywała go i nie obdarzyła go wygraną.

W styczniu 1929 r., postanowił p. L. położyć kres swemu samotnemu żywotowi, a ponieważ poznał dziewoję, odpowiadającą marzeniom swoim oświadczył się. Wkrótce odbyły się w gronie rodziny i przyjaciół zaręczyny szczęśliwej pary i dalsze życie p. L. przedstawiało się w różowem świetle.

Pan L. w nadmiarze swych uczuć miłosnych, ofiarował swej narzeczonej jako prezent zaręczynowy, wspomniany powyżej dokument sprzedaży, rozumując zresztą zupełnie słusznie, że skoro ukochana zostanie jego żoną, zupełnie obojętnem jest, czy los znajduje się w jego, czy w jej ręku, ponieważ ewentualna wygrana będzie i tak wspólną własnością.

Jeżeli wierzymy słowom poety, czas narzeczeństwa powinien być najładniejszym okresem w życiu człowieka. O ile twierdzenia te mogą być zastosowane do p. L. trudno ustalić. Faktem jednak jest, że p. L. od chwili zaręczenia się i podarowania dokumentu sprzedaży swej narzeczonej nie wpłacał dalszych rat. Powodu nie znamy, może p. L. w oczekiwaniu posagu, sądził, że może zrezygnować z ewentualnej wygranej. Jak już wspomnieliśmy, nie płacił on dalszych rat, nie reagując zupełnie na upomnienia i ostrzeżenia domu bankowego, w którym los zakupił.

Upłynęło kilka miesięcy. W czasie tym p. L. przekonał się, że narzeczona jego niema zalet, jakie od swej przyszłej towarzyszki życia wymagał. Zdawało mu się, że znajdzie w swem mieście rodzinnem inną dziewczynę, piękniejszą i godniejszą zaszczytu, jaki czeka ją przy boku jego. Postanowił więc zerwać i nie zastanawiając się długo oświadczył rodzicom, że z przykrością zmuszonym jest zwrócić im słowo ich córki. Jak łatwo domyślić się, rodzice nie byli zachwyceni, pocieszali się jednak myślą, że zawsze lepsze zerwanie zaręczyn, jak ewentualny rozwód.

Pan L. odzyskał więc z powrotem wolność. Rat na dokument sprzedaży naturalnie nadal nie wpłacał, ponieważ dokument znajdował się w ręku jego byłej narzeczonej, wobec czego nie mógł on udowodnić swego prawa do losowań i jak rzeczy się miały nie mógł przypuszczać, że uda się mu otrzymać dokument z powrotem. Nie dziwi nas zupełnie, że wzgardzona narzeczona nie była zbyt życzliwie dla niego usposobioną.

Czas upływał, p. L. zapomniał zupełnie o dokumencie sprzedaży i zobowiązaniu płacenia rat, ponieważ miał ważniejsze sprawy do załatwiania. Mimo wielu znajomości i poszukiwań, nie mógł on znaleźć godnej następczyni swej byłej narzeczonej, co sprawiało mu dużo zmartwień.

Dnia 2 września br. udał się p. L. jak codziennie po obiedzie do kawiarni by napić się herbaty i przerzucić dzienniki. Na pierwszy rzut oka natrafił on na następującą notatkę:

„Wczoraj odbyło się ciągnienie 5% pożyczki dolarowej w Min. Skarbu w Warszawie, na którem padła główna wygrana w kwocie 40.000 dol. na numer losu 66504“. Dalej nie mógł p. L. czytać. Gazeta wypadła mu z rąk, wszystko tańczyło wokoło niego. Przecież to numer podany na jego doku-

mencie, na dokumencie, który podarował swej byłej narzeczonej. Tak z pewnością numer zaczynał się na 66, 5 także było jak sobie doskonale przypominał. Nie ma więc wątpliwości z pewnością jest to jego numer, a on dokumentu już nie posiada.

Podawczy widząc, jak p. L. zbladł, podał dużą szklankę wody sodowej dla ożywienia, p. L. wypił, zapłacił, wyszedł, wsiadł do dorożki, — ten drobny wydatek nie odgrywał zupełnie roli, wobec majątku jaki go czeka — i pojechał do swego byłego teścia. Przyjęto go niebardzo uprzejmie, dopytując się, czemu właściwie należy przypisać jego wizytę. Pan L. starał się panować nad sobą, nie zdradził swego zdenerwowania i prosił grzecznie o zwrócenie mu dokumentu sprzedaży, który dany był jako prezent zaręczynowy i wobec zerwania powinien być mu zwrócony. Lecz jego były teść roześmiał się głośno i zmierzył go wzrokiem drwiącym.

Może pan długo czekać młodzieńcze, aż otrzyma pan dok. sprzedaży. Gdyby nawet na numer tego losu padła wygrana w kwocie 40.000 dol. nie dałbym panu ani jednego złotego. Radzę panu opuścić natychmiast mój dom, nie mam wcale przyjemności rozmawiać z panem. Pan L. już dawno nie słuchał co mówiono do niego, znów dostał zawrotu głowy, więc i tu już wiedziano o wygranej.

Z trudnością dowlekł się pan L. do domu, gdzie matka i siostra widząc jego zdenerwowanie, starały się wszelkiemi siłami pocieszyć go, nakłoniły go by położył się do łóżka, robiły mu zimne okłady, po jakimś czasie uspokoił się na tyle, że mógł opowiedzieć co właściwie zaszło. Matka i siostra słysząc o wygranej ucieszyły się nie mało. W jaki sposób jednak można odzyskać wypłatę premji, to było pytanie, które dręczyło p. L. przez całą noc. W końcu przyszedł na pomysł. W mieście, w którem znajdował się dom bankowy, który wydał dok. sprzedaży mieszkała jego siostra, żona skromnego kupca. Ponieważ sam był zanadto zdenerwowany, by list napisać, podyktował siostrze młodszej następujące pismo:

„Kochana Siostro! Jestem ogromnie zdenerwowany i nie mogę sam pisać. Wygrałem dol. 40.000. Są jednak 2 przeszkody, a mianowicie: dokument, który udowadnia moje prawa, podarowałem swego czasu mej byłej narzeczonej, która złośliwie nie chce mi go zwrócić, a powtóre nie płaciłem już od 8 miesięcy rat, wobec czego bank nie zechce mi wypłacić premji. Udaj się natychmiast do 2, nie 3 lub 4 zdolnych adwokatów i staraj się za wszelką cenę uzyskać wypłatę premji. Telefonuj lub telegrafuj mi dziennie dwa razy, jak rzecz się przedstawia. Wobec tak wielkiej kwoty nie należy szczędzić kosztów. Ty otrzymasz za fatygę dol. 1000 — natychmiast po otrzymaniu premji. Uczyń wszystko, żebyśmy jaknajprędzej byli w posiadaniu tej sumy, przyda się nam w interesie“.

List został natychmiast osobnym posłańcem, następnym pociągiem pospiesznym wysłany. Pocztą trwałoby to za długo. Koszta nie odgrywają roli.

Posłaniec z listem został z radością przyjęty 1000 dol. ładna sumka, każdemu się uśmiecha. Mąż siostry p. L. przeczytał list i powiada, jestem tego samego zdania, oddamy sprawę dobrym adwokatom, a widzę już jak pieniądze liczymy. Znam z kawiarni 2 adwokatów, z którymi grywam w karty, zbierz się, pójdziemy do nich, chciałbym już mieć przyrzeczone 1000 dol. Swoją drogą mógłby więcej dać ten sknera, lecz o tem jeszcze pomówimy.

Adwokat jeden i drugi żądał przedewszystkiem zaliczki w kwocie zł. 100 — poczem wysłuchał o co chodzi i oświadczył, muszę widzieć dokument, inaczej nie mogę nic wiedzieć. Odpowiedź ta nie bardzo była pocieszającą. Telegrafowano, telefonowano, radzono i rozmyślano, aż w końcu postanowiono pójść jeszcze do trzeciego adwokata.

Przyjęcie u tegoż nie różniło się wiele od poprzednich. Zażądał on również zaliczki lecz już zł. 200.— i po wysłuchaniu oświadczył i on, że bez dokumentu sprzedaży nie może nic robić. Na wszelki wypadek polecił porozumieć się z odnośnym domem bankowym.

W największem zdenerwowaniu udała się więc siostra p. L. do banku, gdzie otrzymała informację, która zniszczyła wszelkie jej nadzieje.

Uprzejmie lecz rzeczowo wytłumaczył jej urzędnik bankowy, że p. L. od miesięcy nie wpłacał rat, wobec czego utracił prawo udziału w losowaniach i pretensje do premij, powtóre podarował on dokument sprzedaży osobie drugiej. Lecz pominąwszy to wszystko wygrana kwota padła na Nr. 66504 a brat WPani posiadał Nr. 66758.

Skończył się sen o bogactwie, niema już 1000 dolarów. Teraz trzeba się starać, żeby brat zwrócił wyłożone kwoty.

W mieście B. nie mało naśmiewano się i drwiono na temat tej wygranej a biedny p. L. wstydził się pokazać na ulicy.

Co skorzystaliśmy z tej pociesznej historji?

Należy skrupulatnie płacić raty i nie darować nikomu dokumentu sprzedaży.

Samotność.

Było to po bardzo wesołym, męskim obiedzie. Jeden z pośród zebranych towarzyszy, mój dawny przyjaciel, rzekł do mnie:

— Czy chcesz się przejść ku polom Elizejskim?

I poszliśmy, idąc zwolna popod drzewami, zaledwie okrytemi liściem. Oprócz przytłumionych a nieustannych odgłosów dochodzących z wielkiego miasta, panowała cisza zupełna. Chłodny powiew wiatru, muskał nas po twarzy, a miljony rozsianych gwiazd migotały na ciemnem sklepieniu niebios.

— Nie wiem dlaczego — ozwał się mój towarzysz — tutaj w nocy oddycham nierównie lżej, niż gdzie indziej. Zdaje mi się, że moja myśl rozszerza się i nabiera polotu. Chwilami jakaś błyskawiczna jasność przenika mój umysł i przez jedno mgnienie oka wydaje mi się, iż mógłbym odkryć tajemnicę porządku rzeczy. Po chwili okienko się zamyka i na tem koniec.

Tak rozmawiając widzieliśmy od czasu do czasu przesuwające się wzdłuż alei dwa cienie, a mijając jedną ławkę, dostrzegliśmy dwoje ludzi, siedzących tak blisko siebie, że ich postacie połączone, tworzyły jakby jedną wielką czarną plamę.

Mój towarzysz, patrząc na nich, rzekł:

— Biedni ludzie! Budzą we mnie nie niesmak, ale bezmierną litość. Z pomiędzy wszystkich tajemnic życia ludzkiego, jedną zdołałem przeniknąć: największe udręczenia nasze pochodzą stąd, że jesteśmy wszyscy sami, i wszystkie nasze usiłowania, wszystkie nasze czyny zmierzają jedynie ku temu, ażeby uniknąć owej samotności. Tamci naprzykład, zakochani, siedząc na ławce na świeżem powietrzu, usiłują, jak my, jak wszyscy na świecie, wyrwać się choćby przez chwilę osamotnieniu, niemniej wszakże, podobnie jak my, są i pozostaną sami. Cała różnica polega na tem, że jedni odczuwają to mniej, a drudzy więcej.

Od pewnego czasu, to jest od chwili, kiedy zrozumiałem i odkryłem straszną samotność, na jaką jestem skazany, znoszę męki piekielne, bo wiem, że je niczem, ale to niczem, czy słyszysz, niczem usunąć nie można! Cokolwiekbyśmy przedsięwzięli, cokolwiekbyśmy czynili, jakiekolwiek by-

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ Z POCZĄTKIEM LISTOPADA 1929

TABELA URZĘDOWA

wylosowanych w dniu 2 września 1929 r. premij do obligacyj Serji II 5% premjowej pożyczki dolar. Ciągnienie XXII.

Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Wysokość premji dolarów	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Wysokość premji dolarów	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Wysokość premji dolarów	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję	Wysokość premji dolarów
3.412	100	217.472	100	488.406	100	711.964	100
7.968	100	232.051	100	498.391	500	729.093	8000
27.885	100	235.077	100	517.795	100	730.760	100
31.783	100	242.717	100	523.599	100	742.105	100
35.071	3000	258.472	100	536.375	100	747.100	100
38.314	100	258.649	100	551.816	100	762.625	100
51.829	100	258.830	100	554.614	100	762.834	100
55.192	100	286.010	500	563.721	100	772.811	100
62.263	100	287.355	500	575.177	3000	773.581	100
63.253	1000	314.003	100	584.248	100	794.870	100
63.547	100	317.624	100	597.663	100	812.478	100
66.605	40000	318.375	100	620.764	100	827 786	500
85.770	100	367.541	1000	627.625	100	833.466	100
91.914	100	377.726	100	644.186	100	846.515	100
95.173	100	380.384	1000	647.869	100	871.817	500
115.867	100	408.903	100	651.810	100	874.363	1000
118.216	500	423.693	1000	654.381	100	882.325	100
120.460	100	426.486	100	666.082	100	896.218	100
127.297	100	445.465	500	671 144	100	907.802	100
129.850	100	451.554	100	672.137	100	918.296	100
134.793	100	460.891	100	679.395	3000	946.923	100
147.001	100	467.874	100	688.958	100	950.001	500
152.894	500	476 907	100	692.268	100	952.318	100
209.344	100	483.966	100	710.116	100	958.744	100
212.912	100	486.068	500	711.004	100	981.336	100

łyby porywy naszych serc, upojenia płomiennych pocałunków naszych ust, uściski naszych objęć, jesteśmy i pozostaniemy zawsze samotni!

— Wyciągnąłem cię dziś wieczorem na spacer, ażebym nie wracał sam, bo strasznie mi teraz ciąży samotność mego mieszkania. I na cóż się to przydało? Mówię do ciebie, ty mnie słuchasz, jesteśmy tuż przy sobie, a jednak każdy z nas jest sam. Czy mnie rozumiesz?

— Szczęśliwi ubodzy duchem, powiada pismo. Mają przynajmniej złudzenie szczęścia. Oni jedni nie czują naszej opłakanej samotności, nie błądzą tak, jak ja, poprzez życie, bez innego zetknięcia z drugimi, prócz starcia się łokci, bez jakiejkolwiek innej radości, prócz smutnego zadowolenia, że rozumię, widzę, odgaduję i nieskończenie cierpię przez świadomość wiecznej naszej samotności.

— Wydaję ci się cokolwiek szalonym, nieprawdaż?

— Posłuchaj mię. Od chwili, kiedy uświadomiłem sobie osamotnienie całej mojej istoty, zdaje mi się, że zapadam w jakieś ciemne podziemie, którego nie widzę brzegów, nie znam końca, a które może, może nie ma kresu! Zanurzam się w nie, nie mając nikogo z sobą, nikogo wokoło siebie, nikogo z żywych istot, idących tą samą ponurą drogą. Owo podziemie to życie. Czasami słyszę hałas, głosy, krzyki... zbliżam się ku nim poomacku. Ale nie wiem nigdy naprawdę, skąd one pochodzą; nie spotykam nigdy nikogo, nigdy drugiej ręki, wśród otaczającej mię ciemności. Czy mię rozumiesz?

— Niektórzy ludzie odgadywali czasem to straszne cierpienie.

— Musset wołał:

— „Nikt“ — zegar się odzywa.

— „Kto idzie?... Kto mnie wzywa?...

„O, samotności!... niedolo!“...

Ale u niego było to tylko chwilowem zwątpieniem, a nie taką jak u mnie zabójczą pewnością. Był poetą; wypełniał życie wizjami, marzeniami, nie był więc nigdy zupełnie sam. Ja jestem sam!

Gustaw Flaubert, jeden z najnieszczęśliwszych tego świata, bo jeden z najjaśniejszych umysłów, czyż nie napisał do swej przyjaciółki rozpaczliwych słów: „Wszyscy żyjemy, jak na pustyni. Nikt nie rozumie drugiego“.

Nie, nikt nie rozumie drugiego, cokolwiekby się o tem myślało, mówiło, robiło. Czy ziemia wie, co się dzieje wśród tych gwiazd, jak ziarnka ognisk, rzuconych w przestrzeń tak daleko, że dostrzegamy zaledwie blask niektórych, gdy niezliczone szeregi innych giną w nieskończoności, będąc może tak blisko siebie, że tworzą całość, jak atomy, co łącząc się, tworzą ciało?

Otóż tak samo człowiek, nie wie, co się w innym człowieku dzieje. My jesteśmy bardziej oddaleni od siebie, niż te gwiazdy, a przedewszystkiem bardziej odosobnieni, bo myśl jest niezgłębiona.

Czy znasz coś straszniejszego, jak to ciągłe obcowanie z istotami, których nie możesz przeniknąć! Kochamy się wzajem, jakbyśmy byli przykuci tuż przy sobie, z wyciągniętemi ramionami, a nie mogli się zbliżyć. Pragnienie połączenia się dręczy nas, lecz wszystkie nasze usiłowania, są bezowocne, nasze uczucia bezużyteczne, nasze zwierzania bezskuteczne, nasze uściski bezsilne, nasze pieszczoty płonne. Pragnąc się zlać w jedność zaledwie się wzajem potrącamy.

Nigdy nie czuję tak bardzo swej samotności, jak w chwili gdy otwieram serce przyjacielowi, bo wtedy najlepiej rozumiem nieprzebytą zaporę jaka nas rozdziela. Ten człowiek stoi przedemną, ale co się dzieje poza temi oczami, w jego duszy, tego ja nie

wiem. Słucha mię, ale co myśli? Tak, co myśli? czy ty rozumiesz to udręczenie? Może mnie nienawidzi? Może mną gardzi, lub może drwi ze mnie? Analizuje to, co mówię, sądzi mię, wyśmiewa, potępia, uważa za miernotę lub głupca. Jakżeż mogę wiedzieć co myśli? Jak wiedzieć, czy mnie kocha, tak, jak ja jego? Jak wiedzieć co się tam dzieje w tej małej okrągłej głowie? Jakąż tajemnicą jest myśl w żywej istocie, myśl ukryta i wolna, której nie możemy ani zbadać, ani nią kierować, ani ujarzmić, ani zwyciężyć!

Tak samo ja, chociażbym nie wiem jak chciał się zwierzyć w zupełności, odsłonić wszystkie kryjówki swego ducha, nigdy tego uczynić nie zdołam. Zachowuję w głębi, w najgłębszej głębi tajemniczy kącik swego ja, którego nikt odkryć, ani się doń dostać nie może, bo nikt nie jest do mnie podobny, bo nikt nie rozumie nikogo.

Czy przynajmniej w tej chwili mnie rozumiesz? Nie, uważasz mnie za szaleńca, badasz, nawet się cokolwiek lękasz. Pytasz siebie: „co mu się dziś stało?" Jeśli wszakże kiedykolwiek zdołasz pochwycić i odgadnąć to subtelne, a tak dotkliwe cierpienie, jakie znoszę, przyjdź i powiedz mi tylko: Zrozumiałem cię! a może choć na sekundę uczynisz mnie szczęśliwym.

Najdotkliwiej jednak dają nam uczuć samotność kobiety. Niestety, jakże bardzo przez nie cierpiałem; one bowiem, częściej niż mężczyźni, dawały mi złudzenie, że nie jestem sam!

Kiedy miłość zaczyna się budzić w sercu, zdaje nam się, że świat cały do nas należy! A czy wiesz, dlaczego? Czy wiesz skąd pochodzi to uczucie bezgranicznego szczęścia? Jedynie stąd, że nam się wydaje, że nie jesteśmy sami, że nasze osamotnienie, odosobnienie znikło. Co za pomyłka!

Silniej jeszcze dręczona tą wieczną potrzebą miłości, szarpiącej nasze samotne

serce, kobieta jest wielkim kłamstwem ułudą.

Znasz te rozkoszne godziny, spędzane z istotą o długich włosach, o powabnych rysach, o spojrzeniu doprowadzającym do obłędu? Co za upojenie ogarnia nasz umysł! Jakiemuż ulegamy złudzeniu!

Ona i ja za chwilę będziemy stanowić jedność. Lecz ta chwila nigdy nie nadchodzi i po całych tygodniach oczekiwania, nadziei i zwodnej radości, nagle pewnego dnia uczuwasz się bardziej niż dotąd — samotnym!

Po każdym pocałunku, po każdym uścisku osamotnienie to zwiększa się. A jakie okropne!

Czyż jeden z poetów, M. Sully Prudhomme, nie napisał:

To miłości biednej bezowocnej porywy,
„Pieszczoty, to tylko serca gorące próby,
Bo przez ciało dusz spójni szukać niemożliwej"...

— A później kończy się wszystko, zaledwie możemy rozpoznać kobietę, która przez chwilę była wszystkiem w naszem życiu, lecz której myśli, banalnej prawdopodobnie, nie znaliśmy nigdy!

Nawet w chwilach, kiedy się zdawało, że w tajemniczym akordzie dwóch istot, w najzupełniejszym zjednoczeniu pragnień i porywów wniknęliśmy w głębie jej duszy, jeden często wyraz, jeden, jedyny wyraz wykazał nam naszą pomyłkę i jako błyskawica wśród nocy oświetlił dzielącą nas czarną przepaść.

A przecież najlepszym jeszcze w życiu jest wieczór, spędzony u boku ukochanej kobiety; w milczeniu, w błogiem tylko upojeniu samą jej obecnością. Więcej nie żądajmy, gdyż nigdy dwie istoty nie mogą się zjednoczyć w zupełności.

Co do mnie, zamknąłem już swą duszę. Nikomu teraz nie mówię, w co wierzę, co myślę, co kocham. Wiedząc, że jestem skazany na straszną samotność, patrzę na rzeczy, nie wyjawiając swego zdania. Cóż mnie mogą obchodzić różnorodne sądy, spory, przyjemności, przekonania! Nie mogąc się z nikim podzielić, zobojętniałem dla wszystkiego. Myśl moją pozostawiam w ukryciu, a na pytanie jakiemi mnie codzień obrzucają, mam pewną ilość odpowiedzi zdawkowych i uśmiech znaczący; „tak", gdy mi się i mówić nie chce.

Czy mnie rozumiesz?

Przebyliśmy całą długość alei, aż do Łuku Triumfalnego, następnie doszliśmy do Placu Zgody, gdyż mówił to wszystko zwolna, dodając jeszcze wiele rzeczy, których nie pamiętam.

Nagle stanął i wyciągnął rękę ku stojącemu na bruku paryskim obeliskowi

z granitu, którego kształty egipskie zacierały się w mrokach nocy, a na powierzchni widniała nieczytelnemi znakami historja jego kraju, zawołał:

— Patrz, wszyscy podobni jesteśmy do tego kamienia. I odszedł, nie rzekłszy więcej słowa.

Czy był pijany?

Czy mówił jak mędrzec, czy jak szaleniec?

Nie wiem dotąd. Czasem mi się wydaje, że miał słuszność, a czasem, że zwarjował.

Co to jest pożyczka inwestycyjna?

Czem jest pożyczka inwestycyjna?

Pożyczka inwestycyjna jest to papier wartościowy, który z roku na rok zyska na wartości i który pewnego dnia może przynieść posiadaczowi, wygraną w wysokości 200.000 złotych. Pożyczka inwestycyjna jestto lokata kapitału bez żadnego ryzyka, ponieważ każdy los musi podczas trwania losowań być wylosowanym.

Nie możemy porównać pożyczki inwestycyjnej z losami, które po losowaniu tracą wartość. Jeżeli na los pożyczki inwestycyjnej nie padnie w tym losowaniu wygrana, musi to nastąpić w jednym z następnych losowań, ponieważ do roku 1937, wszystkie losy pożyczki inwestycyjnej muszą być wylosowane. W razie potrzeby można w każdym banku pożyczkę inwestycyjną z lombardować t. zn. zaciągnąć na nią pożyczkę. Jednem słowem jestto obligacja, która posiadaczowi może przynieść najrozmaitsze korzyści.

Pożyczka inwestycyjna powinna zatem być w każdej rodzinie, jak również w portfelu każdego obywatela.

Zaginięcie losu lub dokumentu sprzedaży.

Częste są wypadki, że obligacja wartościowa lub dokument sprzedaży zaginie. Przeważnie rezygnuje poszkodowany w mniemaniu, szczególnie gdy chodzi o los oryginalny, że spotkało go nieszczęście i strata niepowetowana.

Sprawa przedstawia się jednak inaczej.

Charakterystycznem jest przy losach, że numer i serja, ze względu na ewentualną wygraną, odgrywają decydującą rolę, tem losy różnią się od innych papierów wartościowych.

Należy zatem w pierwszym rzędzie zapamiętać lub zanotować sobie numer i serję losu i zażądać amortyzacji tegoż t. zn., że zaginiony numer losu zostaje ogłoszony w dziennikach, przy równoczesnem zastrzeżeniu prawa własności poszkodowanego i ostrzeżeniem przed zakupnem tego numeru.

Znacznie mniej skomplikowaną jest sprawa, jeżeli zaginie dok. sprzedaży. W tym wypadku wystarczy zwrócić się do domu bankowego w którym los został zakupiony, z prośbą o wystawienie duplikatu. Oryginał, który zaginął zostaje przez bank amortyzowany t. zn. uważany jako bezwartościowy i tylko na podstawie duplikatu, może klijent po wypłaceniu wszystkich rat otrzymać oryginalny los.

Prawo udziału w grze i spłaty ratalne!

Kto zakupił losy na raty musi przedewszystkiem dbać by nie utracił prawa udziału w losowaniu. Pierwszym warunkiem zatem jest punktualne wpłacanie rat miesięcznych, gdyż tylko w ten sposób zapewnia sobie nabywca losu udział w grze.

Najkorzystniej jest wpłacić przypadającą ratę natychmiast po otrzymaniu pensji miesięcznej, wypłaty tygodniowej etc. najpóźniej jednak do 10 każdego miesiąca. Wpłaty te uiścić należy za pomocą blankietów PKO., które do każdego dokumentu sprzedaży dołączamy.

Są wypadki, że trudno jest zdjąć całą kwotę ratalną z pensji jednorazowo. W wypadkach tych radzimy odłożyć codziennie drobną kwotę, z przeznaczonej na wydatki dzienne sumy. Ponieważ rata miesięczna wynosi przeciętnie 10—12 zł. wystarczy odłożyć dziennie 40 gr., by z końcem miesiąca mieć przygotowaną odpowiednią kwotę do zapłaty raty miesięcznej. 40 groszy dziennie może każdy, przy odrobinie dobrej woli, odłożyć, tembardziej, że jest statystycznie udowodnionym, że każdy człowiek wydaje conajmniej 1 złotego dziennie zupełnie niepotrzebnie.

Konieczność punktualnego spłacania rat w przepisanym terminie jest dostatecznie umotywowaną skutkami, jakie niepunktualne płacenie za sobą pociąga t. j. w pierwszym rzędzie utrata udziału w grze, co znaczy, że w myśl ustawy, niedotrzymanie terminu wpłat, pociąga za sobą utratę ewentualnej wygranej.

Jest zatem pierwszym obowiązkiem każdego nabywcy losu, wpłacać raty miesięczne najpóźniej do 10 każdego miesiąca, żeby uchronić się przed utratą prawa udziału w losowaniach.

Bardzo częste są wypadki, że właśnie na los, na który nie wpłacono należycie rat przypadających, padła główna wygrana. Nabywca takiego losu, z własnej winy, przez wprost karygodną opieszałość utracił wszelkie prawa do tej wygranej nie może rościć sobie żadnych pretensji, ponosi on więc z własnej winy niepowetowaną szkodę.

Powtarzamy zatem jeszcze raz, skrupulatne dotrzymanie terminu wpłaty leży w interesie każdego nabywcy losu i jest pierwszym obowiązkiem.

Następne losowanie dolarówek odbędzie się 1-go listopada 1929 roku z ogólną wygraną 25'000 dol., t. j. około 225'000 zł.

Pamiętajcie o wpłacaniu raty październikowej i ewentualnie zaległych rat, żebyście nie utracili prawa udziału w tym losowaniu!

Płaćcie najpóźniej do 10-go października b. r.

Kraje miljonerów.

Mieszkaniec środkowej Europy nie zdaje sobie nawet sprawy, jak znikome są dochody jego, w porównaniu z Amerykaninem i Anglikiem. Według statystyki przeprowadzonej ostatnio w Ameryce, przypada na każdego przeciętnego obywatela około 5.300 dolarów rocznego dochodu. Dowiedziono, że tylko 119.000 osób zarabia mniej jak 1.000 dolarów rocznie, natomiast 400.000 mieszkańców zarabia 3.000 do 4.000 dolarów, zaś 121.000 już 6.000 do 7.000 dolarów, a 63.000 mieszkańców aż 15.000 do 25.000 dolarów rocznie, w koń-

cu 370 szczęśliwców ma dochody roczne od 750.000 do 5 miljonów, wprost zawrotne kwoty.

Lecz i w Anglji się mieszkańcom nieźle powodzi, 4603 mieszkańców zarabia tam 50.000 do 80.000 dolarów rocznie. W porównaniu z Ameryką jest w Anglji na 1 miljon mieszkańców, 47 osób, posiadających 1—2 miljonów dolarów, zaś w Ameryce na tą samą liczbę mieszkańców 61 takich szczęśliwych. Ogólna kwota jaką zarobiono w Ameryce w roku 1928, była 79.1, a w Anglji 17.7 miljardów dolarów.

Na jakie cele przeznaczają wygrywający głównych premji swoje pieniądze.

Pewien dziennik francuski rozpisał ankietę, żeby ustalić, na co ludzie przeznaczają główne wygrane. Podajemy tu kilka przykładów z których widzimy, że charakter, temperament i nteligencja odgrywają w tych wypadkach wielką rolę.

Policjant paryski wygrał 100.000 fr. opuścił on natychmiast posadę i przeznaczył pieniądze wygrane na cele religijne, sam zaś zamknął się w klasztorze. Dorożkarz zaś, który również 100.000 fr. wygrał, nie przejął się zbytnio tem szczęściem. Wyliczył on, że zawód jego przynosi mu rocznie więcej jak odsetki z wygranej kwoty i został nadal dorożkarzem.

Właściciel kawiarni, nawet własnej rodzinie nie przyznał się do wygranej, ponieważ nie chciał ażeby wiedzieli o jego szczęściu, nie chcąc by mu zazdroszczono. Czeladnik piekarski, który wygrał nawet 500.000 fr. gdy dowiedział się o wygranej został dalej przez całą noc przy swej pracy chcąc dokończyć rozpoczętą pracę, a na drugi dzień najspokojniej podjął swoje pieniądze.

Urzędnik państwowy, na którego los padła główna wygrana, poradził się swoich przyjaciół, co uczynić. Poradzono mu, by ulokował kwotę na dobry procent i żył spokojnie i wygodnie. On jednak wolał zostać na posadzie, gdyż obawiał się bezczynności.

Pewien kupiec wybudował za pieniądze wygrane piękny pałac, na którym umieścił tablicę marmurową z napisem „Zbudowane za pieniądze wygrane w loterji“.

Najsmutniej jednak skończył jeden filantrop, który całe pieniądze wygrane przeznaczył na cele dobroczynne i który z rozpaczy, że obdarzeni byli niewdzięczni, dostał pomieszania zmysłów.

Migawki.

Statystycznie dowiedziono, że 60% wypadków, w których przechodnie ponoszą śmierć lub ciężkie obrażenia cielesne skutkiem przejechania przez samochody, należy przypisać nieostrożności przechodnia, a tylko 40% nieszczęśliwych wypadków zdarzają się z winy szofera.

*

Czekolada z większą domieszką kleju została ostatnio przez uczonych uznaną jako środek dla wzmacniania mózgu.

*

Ogólnie znanem jest, że perły tworzą się przez dostanie się ziarnek piasku do muszli perłowej. Przez dłuższy czas myślano jednak, że są to kropelki rosy, które dostały się do muszli perłowej i tam przekształciły się na błyszczące perły. Jeszcze do dnia dzisiejszego utrzymała się u Arabów legenda, że w pewnych porach roku, wypływają muszle perłowe na powierzchnię morza, by nasycić się kroplami rosy lub deszczu, które potem stają się perłami.

*

Najciekawsze drzewo jakie spotykamy w przyrodzie jest stanowczo, tak zwane drzewo Gingko. Drzewo to rosło przed miljony lat w Europie. Później spotykano go najczęściej w Chinach i Japonji, ostatnio jednak wprowadzają drzewo to z powrotem do Europy. Z powodu kształtu liści nazywają drzewo Gingko również, uchem słonia. Daleko na wschodzie, gdzie warunki klimatyczne specjalnie sprzyjają drzewo to osiąga wysokości 30 metrów a objętości 13 metrów, może ono się tam utrzymać przez kilka tysięcy lat. Uważają go jako drzewo święte, znajduje się zatem przeważnie w pobliżu świątyń itd.

Najciekawszy objaw tego drzewa jest, że nie można go zaliczyć ani do drzew liściastych, ani też do drzew szpilkowych, ponieważ liście jego mają wprawdzie kształt liści, ich rodzaj jednak zaliczony jest do gatunku drzew szpilkowych, n. p. sosny. Liście są tak ciekawie zbudowane, że każdy liść wygląda jak żeby się składał z dwóch odrębnych części, u Japończyków liście te uważane są zatem jako symbol przyjaźni, niby dwa, a jednak tylko jeden. Tę myśl wyraził również Goethe w jednem ze swoich poematów, w którym przytacza drzewo Gingko jako symbol duszy ludzkiej.

*

Udowodniono, że dwie trzecie mężczyzn znajdujących się na kuli ziemskiej używa tytoniu.

*

Pierwszy składany wachlarz został wynaleziony jeszcze w 7 stuleciu, a mianowicie w Japonji przez pewnego aktora, który zrobił wachlarz na kształt skrzydła nietoperza.

*

Wyspa Jawa słynie z częstych burz, które ją nawiedzają. Zaobserwowano, że burze się tam mniej więcej co 4 dzień powtarzają, tak, że jest około 97 dni w roku, w których burze przeciągają nad Jawą.

*

Odpow. Redaktor: Józef Richter, Długa 18. Wydawca: Krakowski Bank Ludowy Spółdzielnia, z ogr. odpow. Kraków.
Drukarnia Przemysłowa, pod zarządem T. Zakulskiego, Kraków, Zielona 7.